Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 28 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 72

Afera Barmatów sięga do Polski.

Bogaty kupiec warszawski, Sternfelder, podejrzany o spółdziałanie z Kutiskerem.

Tajemnica pewnej depeszy, którą zajęła się prokuratorja niemiecka i warszawska.

Berlin, 27 marca.

Historja niemieckich skandalów finansowych została przed kilku tygodnia mi wzbogacona słynną aferą Iwana Kutiskiera, który z pruskiego banku państwowego, wydziału handlu morskiego, drogą przekupstwa, uzyskał kredyt, wynoszący 14,400,000 mk. zł..

W dniu wczorajszym udało się władzom sądowym niemieckim wykryć nowy szczegół, wskazujący, że Kutiskier posiadał wspólników również w Gdańsku i Polsce.

Przed kilku miesiącami istniała w Gdańsku firma „I. Stern Sp. Akc.". Firma ta została zlikwidowana, pozostała natomiast czynna filja tej firmy w Berlinie.

Władze sądowe oskarżają Sterna, że wysłał fałszywą depeszę z Gdańska, adresowaną do Kutiskiera.

Depesza zawiadamia, że jeden z najpoważniejszych banków gdańskich zdecydował się udzielić Kutiskierowi kredytu w wysokości 1 miljona guldenów. Kutisker przedstawił tę depeszę w państwowym banku pruskim i uzyskał odnowienie zamkniętego już kredytu.

Depesza była podpisana nazwiskiem Sternfelder.

To dało władzom sądowym podstawę do przypuszczenia, że podpis został przez Sterna sfałszowany.

Tymczasem przesłuchiwany Stern oświadczył, że podpis nie jest sfałszowany że depesza tyczyła się istotnie interesów Kutiskera i Sternfeldera, bogatego kupca warszawskiego, kuzyna jego i że on sam występował jedynie jako pośrednik i był uprawomocniony do depeszowania w imieniu Sternfeldera.

Stern nadmienił, że w depeszy był błąd, ale innego rodzaju, a mianowicie przez przeoczenie podał miljon guldenów zamiast miljona dolarów.

Wobec takich wyjaśnień Sterna, prokuratorja niemiecka zwróciła się za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie do prokuratorji warszawskiej z prośbą o wyszukanie i przesłuchanie Sternfeldera.

Idylla bolszewicko-japońska.



— Moja droga przyjaciółko, dla ciebie Indje...
— A dla ciebie przyjacielu Chiny Północne...

Kladderadatsch.

Dyr. Wroczyński zrzeka się od dnia 31 marca prowadzenia teatru.

Jak się „Express" z miarodajnego źródła dowiaduje, dyr. Wroczyński skła da kierownictwo teatru miejskiego z dniem 31 marca.

Przed swym ustąpieniem dyr. Wroczyński wystawi jeszcze „spadkobiercę" Grzymały - Siedleckiego i „Dybuka" Anskiego.

Motywy, które skłoniły dyr. Wroczyńskiego do porzucenia Łodzi poda on w liście otwartym do społeczeństwa. Odpis tego listu otrzymały już władze miejskie i wojewoda Darowski.

Rabusie napadli na pocztę lwowską.

i zrabowali worek z 30.000 złotych.

Telefonują nam ze Lwowa:

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem, kiedy na pocztę główną we Lwowie przy ul. Kopernika zwożono z filji miejskich przesyłki do dalszej ekspedycji, wtargnęło na podwórzec od strony ul. Sykstyńskiej kilku nieznanych ludzi, którzy porwali jeden z worków, zawierających 30.000 zł., przeznaczonych do wysłania do Warszawy. Funkcjonarjusze poczty usiłowali udaremnić zuchwały rabunek, rabusie jednak zdołali się wyrwać z rąk pocztowców i zbiegli, korzystając ze zmierzchu.

Uruchomiono całą policję lwowską, do późnej jednak nocy na ślad rabusiów nie zdołano trafić.

Gdańsk dla gdańszczan.

Chcą wydalić robotników polaków.

Gdańsk, 27 marca.
Agencja Wschodnia.

W sejmie gdańskim odbyły się ożywione debaty nad wnioskiem komunistów o udzielenie zapomóg dla bezrobotnych.

Socjaliści w czasie dyskusji zwrócili uwagę na fakt, że w Gdańsku na czternaście tysięcy bezrobotnych, znajduje się osiem tysięcy robotników nie gdańszczan w tem sześć tysięcy robotników-polaków, którzy pracując, zabierają chleb robotnikom-gdańszczanom.

Przedstawiciel senatu w odpowiedzi na tę uwagę oświadczył, że w myśl układów z Polską senat nie ma prawa na usuwanie robotników polskich z obszaru wolnego miasta, wyraził on jednak nadzieję, że robotnicy obcy sami zrozumieją, iż powinni ustąpić miejsca robotnikom gdańskim.

Pat i Patachon w Wiedniu

Niebywały entuzjazm wiedeńczyków.

Wiedeń, 28 marca.

24 b. m. przybyli do Wiednia dwaj sławni komicy filmowi Pat i Patachon. Na godzinę przed przyjazdem artystów zebrało się przed dworcem kilka tysięcy osób. Tłum rósł coraz bardziej. Skoncentrowany silny oddział policji okazał się niewystarczający. Musiano wezwać oddział policji konnej. W ścisku i natłoku potratowano kilkanaście osób między innymi silnie poturbowany został Patachon Artystom udało się wkończu wydobyć z tłumu i schronić się w westybulu dworca, który natychmiast zamknięto. Cała prasa umieszcza dziś dłuższe życiorysy artystów.

Choroba Mac Donalda.

Ciężka grypa przykuła go do łóżka.

Londyn, 27 marca.

Mac Donald zachorował na grypę w ciężkiej formie. Lekarze zalecili mu pozostanie w łóżku przez czas dłuższy, wobec czego przywódca Labour Party nie będzie brał przez dłuższy czas udziału w pracach parlamentu. E. S.

Czy kapitan Zabłocki szkodzi sportowi łódzkiemu?

W związku z artykułem „Sportobur cza działalność kapitana Zabłockiego" w wczorajszym numerze „Expressu" oświadczamy, że zarzuty, skierowane pod adresem p. kpt. Zabłockiego są zupełnie bezpodstawne. Ł. Z. O. P. K. solidaryzuje się w zupełności z postępowaniem p. kpt. Zabłockiego, jako prezesa tegoż i odpowiada na wszystkie zarzuty na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Ł. Z. O. P. K. w dniu 29. 3. r. b.

Łódzki Związek okręgowy Piłki Nożnej

Jutrzejszy dzień będzie w Niemczech chybionem widowiskiem.

Wybory prezydenta nikogo nie interesują.

Specjalna służba koresp. „Expressu".

Berlin, w marcu.

Jutro nastąpi wybór nowego prezydenta w Niemczech. Nie obierze go ani parlament, ani zgromadzenie narodowe, naród sam zostaje powołany do obioru następcy Eberta. Czy jednakże wyczuwa się doniosłość chwili w ogólnym nastroju miasta? Trudno wyobrazić sobie panującą naogół apatję. Dotychczas nie było jeszcze na większą skalę zebrania wyborców. Odbywały się podobno jakieś większe zebrania w zamkniętych salach, lecz nie było ani jednego meetingu ludowego, żadnego zebrania pod gołem niebem.

Agitacji przedwyborczej nie odczuwa się ani w kinie, ani też na głównej stacji radja. W tych dniach ma poraz pierwszy odbyć się zebranie przedwyborcze w większej sali, mieszczącej 10.000 ludzi. Przemawiać ma kandydat demokracji prof. Willy Hellpach. Czy jednakże zapełni się sala, przeznaczona na zebranie — to kwestja.

Wybór głowy rządu mało interesuje obywateli niemieckich. Specjalnie na prowincji daje się to odczuć. Nie wolno absolutnie porównywać tego nastroju z okresem przedwyborczym w Ameryce. — **Nie słychać słowa o wyborze prezydenta, ani na zebraniach towarzyskich, ani przy stole rodzinnym, ani w restauracji,** kwestja wyboru prezydenta niemalże nie

Nie przylepiono ani jednego plakatu! Jarres, Marks, Braun, Hellpach — dla ludności niemieckiej zupełnie obojętne. Poza światem dzienników i czasopism, **kawiarni lub podziemnej kolei.** istnieje.

Należy przyznać, że przywódcy wielkich partji uczynili wszystko co możliwe, aby zwiększyć jeszcze ogólną obojętność. Każdy niemal wyrobiony politycznie niemiec spogląda na dzień 29-go marca, jak na chybione widowisko. Trzy dzieści miljonów ludzi będzie dnia tego głosowało i wszystko to będzie prawdopodobnie bezcelowe, dla tego, że przywódcy wielkich partji zamiast połączyć się dla obioru wspólnych kandydatów, po stanowili, aby głosowano na partje, podobnie jak przy wyborach komunalnych.

Z tego wszystkiego może wyniknąć konieczność ponownego głosowania w końcu kwietnia. Kilka miljonów ludności nie przystąpi napewno pierwszego dnia do urny, ponieważ dnia tego nie nastąpi jeszcze stanowcze rozstrzygnięcie.

Drugi dzień wyborczy mógłby być zaoszczędzony ludności, gdyby przedewszystkiem socjaldemokraci innej trzymali się polityki. **Jeden kandydat republikański — jeden reakcyjny: oto co może potrafiłoby zelektryzować leniwe głowy.** Jednakże takie postawienie kwestji zostało niestety uniemożliwione przez socjaldemokratów.

Kandydatura republikańska została postawiona: Marks. Mógłby on zwyciężyć w pierwszej linji Jarresa, kandydata protestantów pruskich, gdyż miałby za sobą głosy centrum, socjaldemokratów, demokratów i katolików w Bawarji, Würtembergji i Nadrenji. Przeszkodziła temu uparta polityka socjaldemokratów. Napróżno wypowiedział się za Marksem Paul Loebe, najmądrzejsza głowa partji i prezes parlamentu niemieckiego. Panowie Wels, Landsberg nawet i Herman Müller sprzeciwili się temu rozsądnemu postawieniu sprawy.

Na taktykę partji wpływa niestety aż nazbyt widocznie Rudolf Hilferding, a głosy działaczy tej miary co Paul Loebe przebrzmiewają bez echa.

Dnia 29 marca będą więc głosowali wszelkie grupy i grupki. Na kartkach wyborców pojawi się szereg nazwisk: Marks Otto Braun, Hellpach, Jarres, dr. Held, Thalmann nawet i... Ludendorff. Wielość kandydatów wyłącza już naprzód wszelkie niespodzianki.

W każdym razie istnieje, naskutek braku solidarności dużo szans po stronie dr. Jarresa, tembardziej, **że wielki przemysł popiera kandydaturę tego pół-monarchisty i poświęcił na cele agitacyjne 700 miljonów!**

Bez względu na osobę prezydenta nie przełamana zostanie obecna apatja polityczna niemców. Los Niemiec niezawsze zostaje przez nich samych rozstrzygnięty Bardzo często rozstrzyga o tym, na szczęście, Europa!





Wiatr jest zawsze wrogiem kobiet: na wietrze w krynolinie i w modnej, wąskiej spódniczce.

Paryską ofenzywa bandycka.

—:o:—

Apasze przeszli do historji, natomiast Francja dzisiejsza zalana jest przez bandytów cudoziemców.

—:o:—

Rewolwer należy w Paryżu do sprzętów życia rodzinnego. 15 proc. cudzoziemców trudni się bandytyzmem. — Rosjanie stanowią „arystokrację bandycką". — Bezsilność policji.

Paryż, w marcu.

Gdzież podziały się piękne czasy poezji apaszowskiej?

Któż jeszcze śpiewa i tańczy „powolne walce" nożowników, którzy nocowali pod staremi murami fortec paryskich i czynili okolice Montmartru niebezpieczną dla nocnego przechodnia? Wraz z niemi zginęły czarne i miedzianowłose dziewczęta, których profile przekazane zostały sztuce malarskiej przez Steinlena i Toulouse-Lantrec, dziewczęta, o których śpiewał Mizide Bruant i Yvette Guilbert. Nie chce ona już śpiewać piosnek apaszowskich, nie chce nawet, by jej o tem przypominano.

Gdzież bohaterskie wysiłki dawnych apaszów? Paryż dobrze jeszcze pamięta pewien napad dzienny na bank, którego kasa w chwili **największej frekwencji została ograbiona przez dwuch apaszów.**

Sprawcy napadu wsiedli spokojnie do aut i pomknęli przed siebie, a następnie obwarowali się w pewnym opuszczonym domku podmiejskim i walczyli zacięcie z policją, zdobywającą zaimprowizowaną fortecę. Spłonęli wraz z podpalonym przez nich samych budynkiem w chwili, gdy czuli się już zupełnie bezbronni. Podczas wojny walczyli pono apasze zacięcie „avec le sal boche".

Requiescat in pace!...

Obecnie mamy już inny Paryż i innych złoczyńców. I tą dziedziną zawładnęli cudzoziemcy, włosi, rumuni, rosjanie. Na dziesięciu schwytanych bandytów za ledwie jeden jest francuzem.

Dancingi i domy gry dostarczają „wykwintnego" kontygentu armji bandyckiej. **Ten „wytworniejszy" element rekrutuje się przeważnie z pośród rosjan.** Z poza licznych nocnych lokali rosyjskich czyha sprytny bandyta.

Bezradna jest policja wobec tych obcych rzezimieszków. Musi posiłkować się rosyjskimi agentami tajnymi, aby przeniknąć do ich środowiska. Sekretne nici wiodą te rosyjskie szajki zbójeckie aż do artystycznych kawiarenek na Montparnasse.

Wśród ludności rdzennie francuskiej obniżył się znacznie również poziom moralności. Są to skutki powojenne, brak mieszkań, **szerząca się zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet prostytucja.**

Minister sprawiedliwości Chantemps powiedział pewnemu dziennikarzowi: „Większość młodych przestępców, między którymi często znajdują się niemalże dzieci zdemoralizowane są ogólnemi wa runkami powojennemi.

Życie ludzkie utraciło na wartości. **Rewolwer należy dziś do sprzętów życia rodzinnego.** Nosi go przy sobie każdy niemal mężczyzna, dla kobiet fabrykowane są rewolwery tak maleńkie, że zwisają swobodnie przy papierośnicy, do której przyczepione są przy pomocy cienkiego łańcuszka.

Ułaskawienie dezerterów nie przyczyniło się do tej epidemji bandyckiej. Znacznie donioślejszą pod tym względem rolę odegrała kolosalna emigracja cudzoziemców do Francji.

W północnych departamentach Francji jest aż 453.000 obcopoddanych, z których conajmniej 15 proc. trudni się bandytyzmem.

Zarówno minister sprawiedliwości, jak prefekt policji żalą się na całkowitą niemalże bezsilność w stosunku do zastraszającej ilości grabieży, napadów i morderstw w okolicach stolicy. W departamentach, do których emigrowali obcy ro botnicy, urządzają żandarmi niemalże stałe obławy. W samym Paryżu codziennie rabowane i plądrowane są sklepy z biżuterją.

Na zapytanie dziennikarzy odpowiedział prefekt policji co następuje: „Ofenzywa bandycka wydaje mi się nieraz podobną do chmury szarańczy, wobec której stoimy zupełnie bezsilni... Środki zaradcze oczywiście stale są projektowane. Dopóki jednakże brak będzie pieniędzy, nic nie będzie można postanowić.

Należy poświęcić jakiś większy fundusz na powiększenie personelu policyjnego i żandarmerji. Jest to jedyne rozwiązanie problemu.



Podczas rozruchów komunistycznych w Rydze zabity został robotnik Masaks—bezpartyjny.

Zwodnicze nadzieje na sezon budowlany.

Głód mieszkaniowy w dalszym ciągu dawać się nam będzie we znaki.

Aczkolwiek jesteśmy już w przededniu sezonu budowlanego, żadne oznaki nie wskazują iż sezon ten zostanie wyzyskany.

Przeciwnie nawet wszystko przemawia za tem, że sezon ten będzie zupełnie zmarnowany.

Samorząd łódzki, dopiero przed tygodniem począł zastanawiać się nad planami budowlanemi — znając szybkość naszej miejskiej procedury ustawodawczej nie należy wątpić, iż... na jesień plany będą gotowe.

Również i rząd spóźnił się o kilka miesięcy z ustawą o popieraniu budowy domów mieszkalnych w miastach.

Łódź szczególnie ucierpi na tych „przeoczeniach" — pomimo likwidacji całego szeregu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych głód mieszkaniowy daje się silnie we znaki, choć ceny mieszkań uległy znacznej zniżce.

Na poprawę sytuacji mogłoby wpłynąć jeszcze rozpoczęcie budowy gmachów państwowych, ale i o tem ani słychu, ani dychu...

Bezpłatna premja kolarska „Republiki" i „Expressu".

Każdy czytelnik ma szanse wygrania roweru.

Redakcja „Republiki" i „Expressu" przygotowała dla swoich czytelników-sportowców nową niespodziankę.

Zbliża się wiosna i rozpoczyna się sezon wycieczek zamiejskich. Iluż to młodych chłopców marzy o tem, by móc odbywać ekskursje na własnym rowerze.

„Republka" i „Express" pragnąc narazie ziścić marzenie tylko jednego kolarza, przeznaczyły do rozlosowania między swymi czytelnikami rower marki angielskiej **„Lijon"**, zakupiony w firmie **A. Brawerman w Łodzi (ul. Prezydenta Narutowicza 9, telefon 37—73).**

Rower ten może wygrać każdy czytelnik „Republiki" i „Expressu", jeśli spełni następujący warunek:

Należy wycinać codzień z „Republiki" i „Expressu" kupony i w zalepionej kopercie wrzucać je do skrzynki, znajdującej się w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 49, najpóźniej do godz. 7 wiecz. Ważne są tylko koperty, zawierające **oba kupony,** t. zn. z „Republiki" i „Expressu".

Oczywiście, że każdy czytelnik może codzień składać nieograniczoną ilość kopert, zawierających po 2 kupony.

Losowanie odbywać się będzie codzień **od poniedziałku d. 30 marca do środy, dn. 8 kwietnia włącznie, tj. przez 10 dni.**

Codzień wylosowany będzie jeden kandydat, tak, iż do dn. 8 kwietnia ubiegać się będzie **10 osób.**

Dnia 9 kwietnia urządzone będzie ostateczne losowanie między 10 kandydatami.

Dnia 11 kwietnia ogłoszone zostanie nazwisko zdobywcy roweru.

Pierwsze kupony umieszczone będą w poniedziałkowym numerze „Republiki" i „Expressu".

Manja prezesowskich tytułów

paczy wszelkie obchody i uroczystości w Łodzi.

Zignorowanie związków b. wojskowych przy uroczystościach odsłonięcia płyty ku czci Nieznanego Żołnierza jest zbyt jaskrawym przejawem nietaktu ze strony komitetów obchodu, by móc nad tym faktem przejść do porządku dziennego.

Nie jest to zresztą wypadek sporadyczny lecz jedynie ogniwo w łańcuchu ignorowania przez władze samorządowe przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa przy wszelkiego rodzaju obchodach i uroczystościach.

Magistrackie partje rządzące w swej megalomanji mniemają iż „miasto to my" i według tego mniemania postępują lekceważąc jawnie tak przedstawicieli władz, jak i społeczeństwa.

Wykazują oni przy tem niezwykłą zachłanność w stosunku do organizowania tych uroczystości — na czele wszystkich „honorowych" i zwyczajnych komitetów stają członkowie władz komunalnych organizując te obchody i przyjęcia tak fatalnie, że służyć to może za wzór, jak urządzać tego nie należy.

Bankiety dla ministrów urządza się w zimnej sali Manteuffla, gości jugosłowiańskich obwozi się po Zgierzu i Pabjanicach, a nie pokazuje im się przemysłu i handlu i t. d.

Nic więc dziwnego, że goście przyjeżdżający do Łodzi zniechęcają się do odwiedzania naszego miasta i kraju, jest też zrozumiałe, że zignorowane organizacje z całą stanowczością występują przeciw zlekceważeniu ich.

Jest to „plon" działalności wszelkiego rodzaju komitetów na czele których stają ci, którzy pretendują do tytułu gospodarzy miasta!

Odgłos siarczystych policzków

rozległ się wczoraj przy ulicy Głównej.

To krewki narzeczony wyrównywał rachunek zdrad ze swoją narzeczoną.

Podejrzewał ją o zdradę, o zdradę straszną, potworną, bo aż do „stałego" kochanka włącznie...

Ha, trudno — miłość ma również swoje zawody, bóle i smutki...

Stał tedy z nią wczoraj o godz. 8-ej wieczorem przy zbiegu ulic Głównej i Juljusza — i robił jej ostre wymówki.

Prowadzili rozmowę głośną i bardzo ożywioną tak, że nawet ten i ów przechodzień przystawał na chwilę, zdziwiony tem niepospolitem colloquium przy zbiegu lic.

Rozmowa stawała się coraz bardziej głośna, coraz bardziej żywiołowa i wartka, aż wreszcie...

Wreszcie rozległy się zupełnie nieoczekiwanie cztery siarczyste „policzki", a potem przeraźliwy pisk i wrzask niewiasty, wzywającej pomocy.

Pośpieszył wskutek tych alarmów na miejsce „wypadku" posterunkowy Grabarczyk, który zaprowadził wojowniczą parkę do 4-go komisarjatu pol. państw.

W komisarjacie okazało się, że stroną „czynną" jest p. Artur Sztienbecher, zam. przy ul. Głównej nr. 45, zaś stroną „bierną" p. Józefa Wojron, zamieszkała przy ul. Rokicińskiej nr. 11.

Parka będzie odpowiadała „spólnie" za zakłócenie spokoju publicznego, zaś p. Artur „samodzielnie" za pobicie.

Kas.

Pies uratował zdradzonego męża od śmierci.

Żona podała mężowi zatrutą zupę, po spożyciu której pies zdechł.

Z Kowla donoszą nam:

Nie podejrzewał Józef Kupicz, urzędnik państwowy, zamieszkały w Kobryniu, by jego żona mogła mieć kochanka.

Przed dwoma miesiącami dowiedział się z przerażeniem, że jednak będzie musiał rozejść się z żoną.

Sprawę komplikował szczegół bardzo przykry. Kochankiem żony był jego brat stryjeczny, Władysław Kupicz.

Po gwałtownej scenie, połączonej ze szlochem i spazmami, żona przyznała się szczerze do zdrady, upokorzyła się przed mężem i obiecała poprawę.

Jednak to nic nie pomogło. Władysław Kupicz bynajmniej nie zrezygnował ze swej grzesznej miłości.

Aż wreszcie, pewnego wieczoru, intruz targnął się na życie kuzyna. Przez otwarte okno strzelił dwukrotnie z rewolweru, lecz chybił. Józef Kupicz nie stracił przytomności umysłu. Wyskoczył przez drugie okno, dopędził uciekającego napastnika, rozbroił go, związał i przyprowadził do domu.

Miał zamiar zameldować o wypadku policji, lecz interwencja rodziny i obawa przed skompromitowaniem żony, powstrzymały go od tego kroku. Nazajutrz gdy siadał do obiadu, uderzyła go niezwykła bladość żony. Ręce jej drżały, w oczach malowało przerażenie. Podała mężowi talerz zupy i natychmiast wybiegła z pokoju.

Kupicza tknęło złe przeczucie. Zawołał psa i postawił talerz na podłodze.

— Pyf!

Pies rzucił się łapczywie na aromatyczną zupę — pożarł całą porcję.

Wieczorem pies zdechł.

Po takiem doświadczeniu Józef Kupicz zdecydował się na krok stanowczy lecz kochankowie zdążyli go uprzedzić.

Spakowali manatki i ulotnili się z Kobrynia w niewiadomym kierunku.



Cudowne dziecko.

Przedwczoraj odwiedził naszą redakcję dziewięcioletni śpiewak Misza Aleksandrowicz.

Przeprowadziłem z nim króciutki wywiad:

— Gdzie „pan" występował?

— W Polsce miałem już jedenaście koncertów... Pozatem występowałem w Łotwie, obecnie zaś wyjeżdżam do Francji...

— Jaw pana przyjmowano?

Zamiast odpowiedzi dziewięcioletni śpiewak pokazuje mi plikę recenzji. Przeglądam. Wszyscy podziwiają tylko talent i wróżą mu wielką przyszłość.

— Dawno już „pan" występuje? pytam.

— W czwartym roku życia miałem pierwszy występ... — odpowiada cudowne dziecko.

Na tem skończyliśmy naszą rozmowę.

Nie byłem na koncercie, ale opowiadano mi, że Misza bardzo ładnie śpiewał.

Dziewięcioletni Misza jest pewnie bardzo zadowolony.

Jedzie sobie po świecie, wszędzie go tak ładnie przyjmują, piszą o nim świetne recenzje i dziewięcioletni Msza myśli sobie:

— Phi!... W życiu trzeba mieć tylko ładny głos!...

Cudowne dziecko! Bardzo mi przykro, że nie mogę powiększyć swego albumu świetnych recenzji.

Wiem, że nie wytniesz mojego artykuliku, nie wlepisz go do swego albumu nie pokażesz tych słów nikomu!...

Ale ja dla Ciebie piszę, dziecko cudowne, dziewięcioletni artysto!

Jedź do domu i powiedz mamusi, że nie chcesz więcej śpiewać w obcych, nieznanych miastach!

Powiedz, że masz dopiero dziewięć lat i bardzo się denerwujesz przed każdym występem!...

Przyznaj się, że masz częste bóle głowy i dziwnie się czujesz na estradzie, przekłuty szpilami spojrzeń publiczności którą widzisz poraz pierwszy!

Powiedz twoim rodzicom, że jesteś jeszcze mały, dziewięcioletni Misza, że chcesz się jeszcze bawić w dziecinnym pokoiku lub z chłopcami na podwórku.

Później będziesz żałował, dziecko cudowne, straconego dzieciństwa, będzie ci żal tych dni, które tracisz na włóczędze od miasta do miasta!

Jeżeli nie wrócisz do domu, do zabawek, do kaligrafji, do gry w palanta i w guziki, jeżeli nie zrozumiesz Twej strasznej tragedji cudownego dziecka — nie wróżę Ci, Miszo Aleksandrowiczu, żadnej przyszłości!...

Bolski.



Dziura w spodniach.

Ludzie dobrze wychowani starają się przedewszystkiem o to, ażeby ich wygląd zewnętrzny wzbudzał uczucie do pewnego stopnia estetyczne.

Jakkolwiek nagość jest czasem bardzo piękna, jednak z pewnych względów, o których na tem miejscu pisać nie mogę, należy uczynić wszystko, by całe ciało, prócz oczywiście rąk i twarzy, szczelnie było ukryte przed oczyma ciekawych.

Słowem — co tu dużo gadać — każdy człowiek musi mieć garnitur, a jeżeli ten człowiek jest kobietą, w takim razie prócz garnituru... zębów, musi mieć jeszcze sukienkę i bluzkę.

Wiadomo jednak, że wszystko dziś kosztuje, a jak wczorajszy „Express" doniósł w „ostatecznych wiadomościach łodzianie „na gwałt" nie mają gotówki.

Stąd pochodzi cały ambaras: ubrać się trzeba — a gotówkę też mieć trzeba.

Pan Feliks Jabłoński wpadł więc na doskonały pomysł.

Miał coprawda spodnie, ale dziurawe, przyczem geograficzne położenie dziur na jego spodniach wskazywało wyraźnie na to, że nie było ono przystosowane do warunków, jakich wymaga dżentelmeństwo... i przyzwoitość.

Pan Jabłoński znajazł radę.

Myślicie, że ukradł spodnie?

Tak, macie rację!

Udał się do pierwszego - lepszego kupca, przeglądał wszystkie półki, targował się dwie godziny, dziwił się, że wszystko takie drogie — i odszedł.

Po wyjściu Jabłońskiego kupiec zauważył brak jednej pary spodni.

Złodzieja schwytano

Ze względu na niepraktyczność jego spodni, w których nie wypada pokazywać się na mieście, zamknięto go na 2 miesiące

Kto mu jednak przez ten czas zalata spodnie — niewiadomo...

Juris.

250.000 franków za złamaną nogę

żąda znany kompozytor Oscar Strauss.

Parę miesięcy temu przyjechał z Berlina do Wiednia popularny kompozytor operetkowy Oscar Strauss, by dyrygować premjerą swej nowej operetki „Perły Kleopatry". Powracając nocą z teatru, Strauss pośliznął się przed hotelem na ulicy i upadł tak niefortunnie, że złamał nogę. Przewieziono go do kliniki, gdzie przebył kilka tygodni. Jako tako wyleczony powrócił do Berlina, ale i tam musiał długi czas jeszcze leżeć z powodu silnego bólu w nodze.

Choroba naraziła Straussa na duże straty, gdyż kompozytor, oprócz wydatków na leczenie, musiał także pozrywać kontrakty we wszystkich teatrach, w których miał dyrygować.

Strauss, dowiedziawszy się, iż w Wiedniu istnieje rozporządzenie magistrackie nakazujące właścicielom domów, aby podczas gołoledzi posypywali piaskiem trotuar przed swemi domami — postanowił wytoczyć proces właścicielowi hotelu o odszkodowanie w sumie 250 tysięcy franków francuskich.

Oscar Strauss utrzymuje stanowczo, iż trotuar przed hotelem nie był, wbrew nakazowi, posypany piaskiem. Dyrektor hotelu, do którego zgłosił się adwokat Straussa, twierdzi, iż kompozytor upadł o kilka metrów od hotelu i że wobec odwilży panującej tego wieczoru do godz. 10-ej, portjer nie mógł przypuszczać, iż nastąpi mróz, położył się wiec spać. Nie wiedział, iż nastąpił gwałtowny przymrozek.

Głównym świadkiem tego procesu, interesującego świat muzyczny Wiednia i Berlina, są dwaj dorożkarze, którzy stali nieopodal hotelu, oraz młoda osoba która towarzyszyła Straussowi tego wieczoru.



Ula Sharon, nowa gwiazda baletu new-yorskiego.

Samochód bez właściciela.

Wywiadowcy urzędu śledczego przytrzymali na ul Piotrkowskiej auto nr 511 przyczem szofer nie miał odnośnego zezwolenia na prawo jazdy z komisarjatu rządu, ani też papierów kwalifikacyjnych.

Zaznaczyć należy, że pomimo spóźnionej pory reflektory radjatorskie były nie zapalone. (p)

Narzeczony zranił nożem narzeczoną.

Ignacy Kubik zamieszkały przy ulicy Wagnera 5 będący w stanie podchmielonym ugodził nożem wybrankę swego serca Helenę Pacyś, zam. przy ul. Myśliwskiej 23.

Powodem tego czynu było schwytanie narzeczonej in flagranti. (p)

W tragicznym splocie miłości.

Kochanka ojca zdradza go z... synem. — Młody Gaspard ma wyrzuty sumienia. Zemsta kochanki.—Dwa strzały przecinają węzeł gordyjski dwojakiej miłości: syna i kochanka.

Obecnie 58-letniemu markizowi Hijacyntowi Mira przed dwudziestu laty umarła pierwsza żona, która pozostawiła mu trzech synów. Jeden padł na wojnie, drugi wyemigrował do Ameryki, trzeci Gaspard miał kilka dni temu zdawać w Palermo ostateczny egzamin na oficera marynarki. W pięć lat po śmierci swojej małżonki markiz wziął do swego domu panią Józefinę Villarosa — w charakterze guwernantki. Guwernantka żyła w rozłące z mężem, który pracował w Ameryce. W zeszłym roku mąż pani Villarosa zmarł, markiz więc pojął ją za żonę.

Markiz, który cierpiał na wadę serca od lat nie opuszczał łóżka.

Ale jeszcze przedtem — **między panią Villarosa, a młodziutkim Gaspardem zadzierzgnęła się nić miłosna, która przerodziła się w szaloną namiętność.**

Ojciec nie widział tego, co się działo tuż pod jego bokiem, i byłby napewno nigdy tego nie zauważył, gdyby nie wyznanie syna.

Gaspard stał się pełnoletni i miał pójść do wojska; przed pożegnaniem wyznał wszystko ojcu.

Markiz był wzburzony, lecz ponieważ syn wyjechał, a Józefina została, udało się jej całą historję załagodzić.

Lecz kobieta owa znienawidziła śmiertelnie Gasparda, bowiem wyznał to, co ona chciała utrzymać w tajemnicy.

Gaspard wrócił. W międzyczasie poznał życie i wiele używał: i może dlatego, gdy ujrzał swoją pierwszą ukochaną — namiętność wróciła na nowo.

Mężczyźni zapominają, kobiety nigdy.

Odepchnęła go i poskarżyła się markizowi, ten zaś dla ukończenia całej historji — ożenił się z panią Villarosa.

Gasparda opanowała wściekłość, jego miłość własna została zraniona. Zaczął podejrzliwemi oczyma śledzić dawną swą kochankę, bowiem przypuszczał, że musiała mieć jakąś przyczynę w tem odrzuceniu jego miłości.

Śledztwo doprowadziło do rezultatów, nowa markiza była w stosunkach miłosnych z dziewiętnastoletnim synem portjera.

Markiz leżał w łóżku sam, opuszczony przez żonę, która opiekowała się nim gorliwie, póki nie została markizą Mira.

Gaspard chciał zapomnieć, opuścił więc dom rodzicielski i wyjechał.

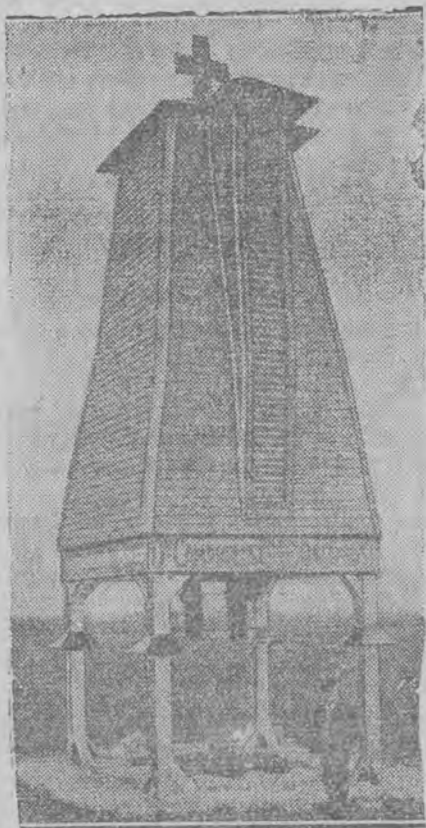
Ale ciągnęło go coś do domu.

Wrócił i znalazł w pałacu ojca, u jego łoża — macochę z synem dozorcy.

Gaspard zostawił list: „Tam siedzieli oni; widziałem, jak żona mego ojca starała się wzbudzić zapał miłosny w synu portjera. Tuliła się do niego, a on pałał i mienił się na twarzy. Błyskawica przeszyła mój umysł. Postanowiłem zabić tę kobietę, bezwstydną żonę mego umierającego ojca. Ukradłem 400 lirów na kupno rewolweru. Gdy wróciłem do domu siedziała znów przy łóżku ojca, tym razem sama. Poprosiłem, aby weszła ze mną do drugiego pokoju. Wzbraniała się wiedziona jakiemś przeczuciem, lecz ojciec mój rzekł z uśmiechem.

— Dlaczego nie idziesz? Co on ci zrobi?.... I poszła ze mną.

Zaraz potem padły dwa strzały. Markiza, brocząca krwią padła na łoże umierającego. — Jeszcze jeden strzał. W bocznym pokoju zastrzelił się młody markiz Gaspard Mira.



„Ul" nietoperzy w Queensland, gdzie hodują te zwierzątka dla tępienia moskitów.



Mała wizyta u wielkiej aktorki: trupa liliputów w gościnie u Henny Porten.

Zabawna przygoda amerykanki w Monte-Carlo.

Przez pomyłkę przepompowano jej żołądek.

W tych dniach pewna bogata amerykanka, mieszkająca stale w Nizzy, wybrawszy się do Monte Carlo, zasiadła w kasynie tamtejszem do stołu, przy którym grano w baka i przez szereg godzin przegrywała — jak donosi korespondent „New York Heralda" — znacznejsze sumy, pokrzepiając się przy tem herbatą i ciastkami.

Wreszcie, gdy zbliżała się chwila odejścia ostatniego tramwaju elektrycznego do Nizzy, zerwała się szybko z krzesła i pośpieszyła do garderoby, a kazawszy garderobianej podać sobie okrycie, otworzyła woreczek i dobywszy z niego tubkę szklaną, wyjęła z niej dwie białe pastylki, które połknęła. W tejże chwili jednak pochwyciły ją silne ramiona dwóch mężczyzn i uniosły w powietrze.

Zdumiona amerykanka znalazła się wnet w samochodzie, który zawiózł ją całym pędem do najbliższego szpitala, gdzie lekarze przystąpili natychmiast do przepompowania żołądka przywiezionej.

Dopiero po dokonaniu tej operacji oszołomiona pacjentka mogła dojść do słowa.

— Co to wszystko znaczy? — zawołała. — Ciastka, które jadłam, przyprawiły mnie o zgagę, zażyłam więc dwie pastylki sody, które zawsze noszę przy sobie!

— Ach, przepraszam panią — odezwali się na to oficjaliści kasyna, czuwający wciąż przy porwanej. — Wczoraj pewna pani otruła się w ten sam sposób,przegrawszy znaczną sumę, ujrzawszy więc, jak pani łyka pośpiesznie pastylki sądziliśmy, że pani także chce się otruć. Przepraszamy najmocniej.

Ex-prezydentowa Węgier—aktorką nowojorską.

Z Nowego Jorku donoszą, iż przebywająca tam od dłuższego czasu hrabina Karolyi, żona byłego prezydenta republiki węgierskiej, znanego twórcy komunistycznych rządów na Węgrzech, wstąpiła na scenę. Była prezydentowa, córka jednego z największych węgierskich magnatów, hr. Andrassy'ego, po konfiskacie dóbr jej męża znalazła się w Nowym Jorku bez środków do życia. Zabiegi o zwrot majątku spełzły na niczem, nie pozostało więc nic innego, jak postarać się o pracę.

Dyrektor nowojorskiego teatru G. S. Keith widział hrabinę grającą na scenie amatorskiej i tak zachwycił się jej talentem, iż ofiarował jej angagement na primadonnę swego teatru.

JERZY RZĘCKI. 72



Kryminalny romans kinematograficzny.

Było już zupełnie jasno, gdy Mańka dała znak lokajowi do opuszczenia pokoju. Po wyjściu Paola, Mańka zabrała się do Jaśka, który nie mógł przez całą noc nawet oka zmrużyć, był więc mimowolnym widzem tych dlań tak przykrych wydarzeń.

Rozluźniła mu więzy i oświadczyła, że swą zemstę ogranicza dla pierwszego razu tylko do tego, później zaś nie ujdzie mu to tak na sucho. Zostawi go przy sobie, choć na to nie zasługuje, przedewszystkiem dlatego, że nie przestał się jej podobać, po drugie zaś dlatego, że trudno tu w nieznanym kraju szukać dlań zastępcy.

— W każdym razie już wiem teraz— **rzekła** — co ci będzie przychodzić na **myśl za** każdym razem, gdy sprobujesz mnie zdradzić...

Tego samego wieczoru postanowiono opuścić już stolicę dożów. Nie chciała wszakże Mańka wyjeżdżać stąd nie zdziaławszy choć czegośkolwiek. Uwagę swą zwróciła na pewnego starszego amerykanina, który zamieszkał w tymże samym hotelu z młodą uroczą niewiastą. Musiała Mańka wywrzeć na tym amerykaninie dość duże wrażenie, bo podczas śniadań i obiadów nie spuszczał jej z oka, obrzucając ją łapczywie łakomemi „rozbierającemi" spojrzeniami. Czuła, że musi to być bardzo bogaty człowiek i że wartoby swe powodzenie jakoś wykorzystać Było to wszakże niełatwe ze względu na jego towarzyszkę.

Nie wiedząc jeszcze dokladnie, co i jak uczyni, Mańka uznała, że czas nagli, trzeba więc jakoś przystąpic do dzieła niezależnie od tego, jakie wyniki uda się osiągnąć.

Początkowo zamierzała załatwić sprawę w ten sposób, żeby samej usidlić starego, a na jego towarzyszkę napuścić Boreckiego lub Dybowskiego. Potem jednakże uznała, że przedewszystkiem będzie z tem zawiele roboty, przytem sukces nie jest pewny, wolała więc postąpić nieco inaczej.

Mianowicie przyszła na śniadanie z Jankiem dość późno, przekonawszy się uprzednio przez swoich chłopców, że wszytkie stoliki już są zajęte. Amerykanin ze swą towarzyszką zasiadali przy większym stole, przy którym można było jeszcze znaleźć dwa miejsca. Mańka poprosiła zarządzającego restauracją, by w jej imieniu zapytał starego amerykanina, czy nie zechciałby pozwolić jej wraz z „mężem" przysiąść się do jego stolika, gdyż spieszy się jej bardzo i nie może czekać na zwolnienie jakiegoś stolika.

Amerykann usłyszawszy propozycję zarządzającego w pierwszej chwili odpowiedział odmownie, lecz ujrzawszy o kogo chodzi, zmienił zdanie i skwapliwie zgodził się na dopuszczenie Mańki do swego stolika.

— Serdecznie dziękuję panu, za łaskawe zezwolenie — rzekła najuprzejmiej Mańka po angielsku — jestem nieskończenie wdzięczna, że pan pozwolił mi skorzystać z tych miejsc, dzięki czemu uratował mię pan od śmierci głodowej.. Byłam tak strasznie głodna... Jeszcze raz serdecznie dziękuję — dodała i przedstawiła się amerykaninowi, przedstawiając jednocześnie Janka, jako swego męża.

Wkrótce już zawiązała się między nimi przyjacielska rozmowa. Po śniadaniu, Mańka zaprosiła parkę amerykańską na chwilę do siebie, aby pokazać parę drobiazgów kupionych tu, w składzie sławnej na cały świat fabryki szkła „Murano". Fabryka ta słynie nietylko wysoce artystyczną wartością swych wyrobów, ale i świetną organizacją. Co krok w Wenecji jest się nagabywanym przez agentów, nakłaniających do obejrzenia owych składów zupełnie bezpłatnie. Również gondoljerzy, obwożąc turystów po mieście, stale kierują ich do tej fabryki. Zachęcają twierdzeniem, że obejrzenie nic nie kosztuje. Jest to wszakże nie zupełnie ściśle. Za wejście istotnie żadna, opłata nie jest pobierana, niema wszakże nikogo, ktoby oglądając zebrane tam cuda, oparł się pokusie i nie zabrał czegoś dla siebie. Mańka zakupiła też kilka rzeczy; twierdząc, że to było najładniejsze, co można było znaleźć, umyślnie prowokując amerykanina. Cel wkrótce osiągnęła. Poprosił on i ją do siebie, by zechciała z kolei obejrzeć, jakie on tamże zakupy poczynił. (D. c. n.)



Sensacyjne wyniki w piłce nożnej zagranicą.

Węgry—Szwajcarja 5.0, Slavia—F. T. C. 6:0. — Hakoah— Rapid 4:1, Morawska Slavia — Blue Star (dawniej Makkabi Berno) 4:0.

40.000 widzów i wynik 5:0 przy wymarzonej pogodzie, oto prawdziwie wymarzony rezultat, jakiego sobie tylko można życzyć. Marzeniem każdego, urządzającego imprezy sportowe jest, ażeby rezultaty moralne i materjalne były jaknajkorzystniejsze, jednakże śmiało można powiedzieć, że węgierski, a więc z Polską najserdeczniej zaprzyjaźniony Z.P.N. z całą pewnością o takich rezultatach nawet nie marzył.

Węgrzy wystąpili w następującym składzie: Fiszer (zamiast Zsaka) — bramka; Fogl II, Fogl III — obrona, Nadler, Kleber, Weber (zamiast Bluma) — pomoc; Remay, Takacs, Orth, Molnar i Jenny — napad.

Szwajcarja zmieniła tylko bramkarza, Aubina (zamiast Plvera), pozatem ten sam skład, jak w ubiegłą niedzielę przeciw Austrji.

W drużynie Szwajcarji zawiódł bramkarz, a cała drużyna grała o całą klasę, zarówno w Wiedniu, jak i w Budapeszcie niżej, aniżeli się spodziewano.

Zespół węgierski, zarówno obrona i bramkarz niezrównani, a w napadzie Orth i Jenny przeszli samych siebie.

Pierwszą bramkę zrobił w 15 min. Takacs po solo biegu, a w 44 min. podwyższył rezultat pierwszej połowy do 2:0, Molnar. Do pauzy gra otwarta, obie drużyny były sobie równe, lecz goście zawiedli w sytuacjach podbramkowych.

Po przerwie węgrzy w decydującej przewadze, lecz do uzyskania trzeciej bramki dopomógł im dopiero obrońca gości, Reymond w 34 min. zawiniając rzut karny, strzelony przez Molnara. W 6 m. później Jenny otrzymuje bajeczną piłkę od Ortha i w biegu z nią bez strzału wprost do bramki, a w 42 min. strzela znowu Jenny kornera, który grzęźnie bez pośrednio w bramce.

Sędzia, Fabris z Zagrzebia nieszczególny.

SLAVIA — F.T.C. (Budapeszt) 6:0 (3:0).

Ferencvarosi Torna-Club, kilkuletni mistrz Węgier, zamieniający ten tytuł z M.T.K. i najsilniejszy jego konkurent w walkach o mistrzostwo uległ w Pradze mistrzowi Czechosłowacji wysokocyfrowo.

Katastrofalny ten rezultat dla F.T.C., zawdzięczają czesi przedewszystkiem swej przewadze fizycznej, której oni w dodatku nie zaniedbali zaużywać. Mimo zupełnej bezradności lewego obrońcy i lewego pomocnika, F.T.C. okazał się technicznie drużyną zupełnie równorzędną i zagrażał często bramce Slavii, lecz niestety dość liczne strzały, szły zazwyczaj obok, albo grzęzły w rękach bramkarza gospodarzy.

I tak sukces odniesiony przez Węgry nad Szwajcarją w Budapeszcie, przypadł cili oni bardzo nieprzyjemnie na gościnnym występie.

MON SLAVIA — BLUE STAR 4:0 (2:0).

Derby berneńskie dwuch rywalizujących ze sobą przeciwników, z których zarówno zwycięzca jak i pokonany, znani są ze swych występw w Polsce, wypadło dla b. Makkabi bardzo ujemnie. Mor. Slavia miała decydującą przewagę, wykorzystując ją należycie.

**
*

I w Wiedniu dzień 25 b. m. obchodzono jako święto uroczyste, w którym odbył się cały szereg bardzo interesujących spotkań.

Na pierwszem miejscu należy bezwzględnie postawić mecz o mistrzostwo I-szej ligi zawodowców, pomiędzy drużynami:

Hakoah — Rapid

z wynikiem 4:1 (1:0 na korzyść pierwszej

Po ostatnich wynikach, Rapid był faworytem, to też 30.000 widzów obległo boisko. Lecz Rapid tylko pierwsze 10 m. miał widoki zwycięstwa, poczem upadł nie tyle na siłach, ile na duchu z powodu dwuch rzutów karnych na jego niekorzyść podyktowanych.

W Hakoah niezrównanym i wprost niedoścignionym był **Nemes** (który i w Łodzi podobał się niezmiernie), to też prawie wszystkie bramki były jego zasługą.

W Rapidzie zawiodła zupełnie pomoc a napad grał zupełnie bez kierownictwa, wskutek czego cała piątka grała każdy na własną rękę.

Przez to zwycięstwo, Hakoah usadowiła się na szczycie tabeli i jest bezsprzecznie najpoważniejszym kandydatem na mistrza w I-szej lidze zawodowej Austrji.

Sportklub — Židenica (Berno-Mor.) 3:2.

Wskutek konkurencji, widownia świeciła prawie pustkami, gdyż prócz „kupców" na ewentualny tani „towar" w postaci graczy z pośród Židenic nikt więcej na te zawody nie przybył. Lecz jak się okazało, czesi są bardzo przebiegli i na boisku, względnie na „rynek" wiedeński dobrego towaru, z powodu obawy przed zostawieniem go w naddunajskiej stolicy, nie przywożą. Nic też dziwnego, że i zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie

Mecze łódzkie.

Kilkudniowe ciepło, dodało odwagi nawet najgnuśniejszym klubom, które, jak np. Szturm, już raz, pomimo „bez względu na pogodę" w r. b. do zawodów nie stanął.

Stanie on niezawodnie dzisiaj do gry ze Samsonem na boisku Ł.K.S., a jutro z rana zmierzą się przy ul. Wodnej Ł.T. S.G. z Siłą.

Popołudniu zaś mamy sensacyjne, pierwsze spotkanie Ł.K.S. — Wisła o mistrzostwo Polski.

Zawody te będzie prowadził sędzia, p. kpt. Baran z Poznania.

Walki francuskie w cyrku.

—:—

Karsch wyrzucony z turnieju.

Jego wczorajsza walka z Bryłą-Sobieskim była ordynarną bójką.

Wildman pokonał Bambułę w 31 minut.

Przed rozpoczęciem walk odczytał profesor Arnold list grupy sportowców zawiadamiającą cyrk, że w dniach najbliższych przyjedzie do Łodzi, członek z ich grona, zapaśnik zawodowy, który walczyć będzie ukryty pod maską.

Oświadczenie to przyjęła widownia hucznymi oklaskami.

Na pierwszy ogień poszła w dniu wczorajszym para: **Swaton Puechler** walcząca już na nowym dywanie, gdyż wypadek, jakiemu uległ przedwczoraj Jaago, otworzył dyrekcji oczy na to, że nie wolno zaniedbywać najniezbędniejszych potrzeb.

Podczas spotkania tego mógł dopiero Puechler wykazać całą swą umiejętność. Górował on nad swym przeciwnikiem, tak siłą jak i techniką i ataki jego były bardzo groźne.

Występem tym zdobył sobie Puechler ogólną sympatję, gdyż w przeciwień stwie do przeciwnika swego walczył nadzwyczaj „fair".

Puehlera cechuje przedewszystkiem spokój, a pozatem duża obrotność, czem znowu Swaton nie grzeszy w wielkim stopniu.

Pozatem okazał się Tyrolczyk zupełnie nieczułym na trykanie głową, które Swaton pod koniec walki zarzuca zupełnie.

Przez cały czas spotkania inicjatywa spoczywała w rękach Puechlera, który *w ofenzywie okazał się bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem.*

Swaton broni się często niedozwolonymi chwytami, lecz pomimo to uległ po upływie 11 minut.

Puechler zwyciężył przednim pasem

Podczas rozstrzygającej walki drugiej pary miał miejsce wypadek, nienotowany dotychczas w kronice cyrkowej a mianowicie **wykluczenie z turnieju Gerhardta Karscha.**

Przeciwnikiem tego brutala był Bryła-Sobieski, który pomimo to, że był wyprowadzony z równowagi, walczył nadzwyczaj delikatnie.

Należy w zupełności pochwalić energiczne stanowisko arbitra, który brutalnego Niemca, wykluczył zupełnie z dalszego udziału w turnieju.

Karsch, jak zwykle okładał plecy przeciwnika razami pięści, lecz dupingowany okrzykami publiczności Sobieski nie uderzył go ani razu.

Kiedy po kilkakrotnych napomnieniach, na które Karsch notabene nie zwracał najmniejszej uwagi, podstawił on znów Sobieskiemu nogę i leżącego zaczął niemiłosiernie być, nastąpiła dyskwalifikacja.

Rozwścieczony olbrzym był w tej chwili doprawd-- niebezpiecznym, lecz pohamował się jakoś i wszystko poszło zwykłym trybem.

Walka została przerwana po upływie 18 minut.

W ostatniej parze walczył **Wildman z Bambułą** i spotkanie to należało do bardzo ciekawych.

Początkowo przewagę miał murzyn, który starał się zmęczyć przeciwnika krawatami, zakładanymi raz po raz.

Podczas walki tej były momenty, podczas których Wildman był na krok od porażki, lecz zawsze w ostatniej chwili udało mu się uwolnić, dzięki swej kolosalnej sile i przytomności umysłu.

Pod koniec walki stroną atakującą był Wildman, któremu udaje się przerzucić murzyna przez głowę.

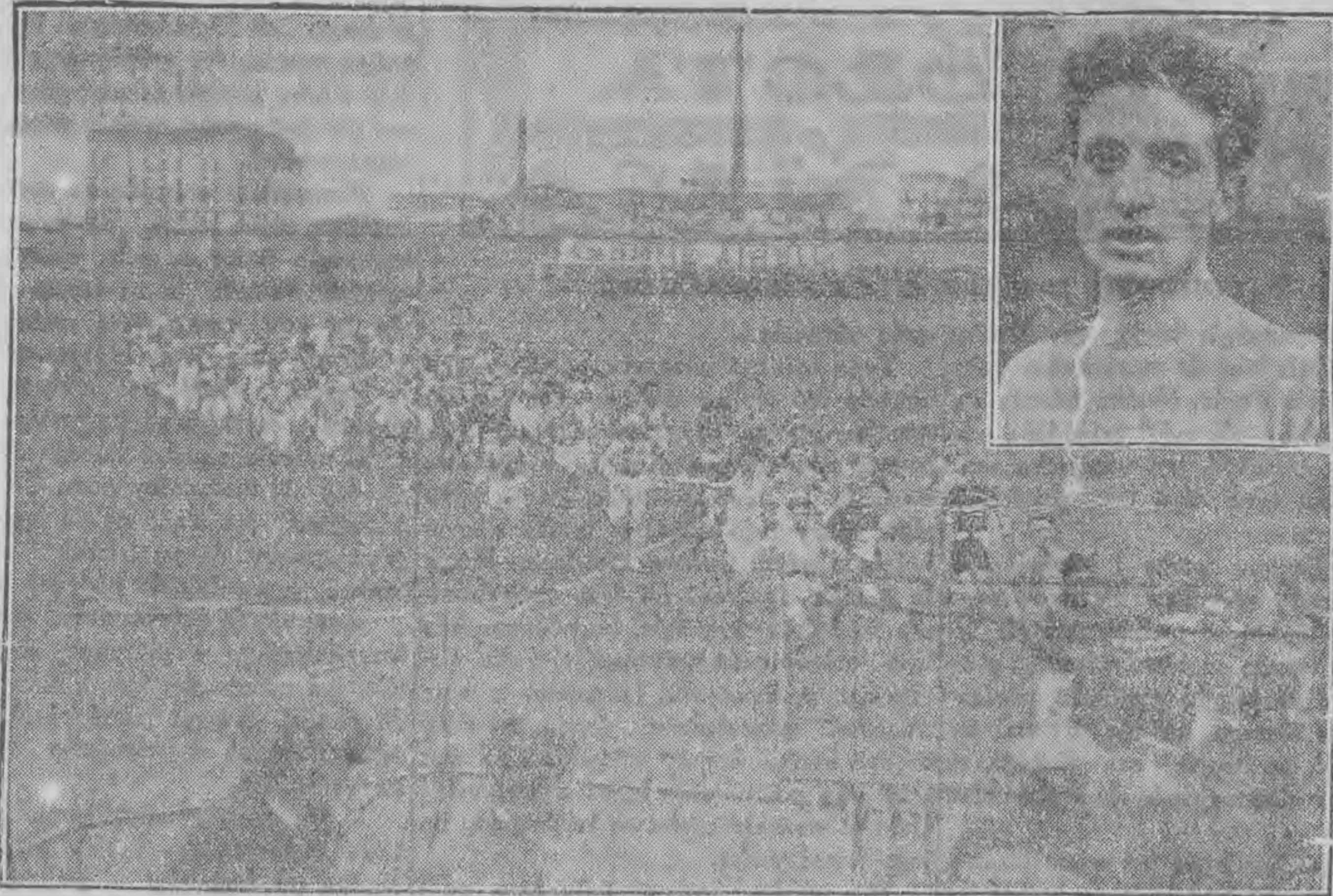
Bambuła, padając formuje most, wydostaje się na górę i w pozycji parterowej chwyta Wildmana w odwrotny pas W tej chwili przekręca się Wildman, razem z przeciwnikiem, kładąc go tem samem *na obie łopatki.*

Walka trwała 31 minut.

— — — — — —

Dziś walczą: Noestrem — Petrowicz; Zawisza — Karsch; Puechler — Wildman; Bayer — Pinecki.

Spotkanie ostatniej pary jest decydujące, a zdyskwalifikowanego Karscha zastąpi w spotkaniu z Zawiszą jakiś inny zapaśnik. W.



„Cross-country" włoskiego klubu sportowego „Italia". U góry — zwycięzca Giuseppe Negro.



Straszna katastrofa górnicza.

61 osób zabitych, 32 ciężko ranne.

Górnicy byli przeważnie narodowości polskiej.

Paryż, 27 marca.

Donoszą tutaj o strasznej katastrofie pod Metzem, w Merlenbach. O godz. 2 po poł. z kopalni wyjeżdżał kosz napełniony 80 robotnikami. Nagle jedna z lin pękła i kosz z robotnikami runął w przepaść 300-metrową. Na miejscu nieszczęścia skonsygnowano wojsko. Broni ono dostępu do miejsca katastrofy rodzinom nieszczęśliwych, które zbiegły się w straszliwej panice i obstąpiły szyb.

Szczegóły katastrofy.

Paryż, 27 marca.

Nadeszły szczegóły o katastrofie w Merlenbach w Lotaryngji. Do zjeżdżania użyto windy, którą dotychczas transportowano węgiel. Do windy wsiadło 75 do 80 robotników, którzy zjeżdżali do sztolni znajdującej się w głębokości 265 m. Skutkiem przepełnienia windy jeden z sznurów pękł i winda spadła w dół. 50 robotników poniosło śmierć na miejscu. Prace nad wydobywaniem zwłok są nie zmiernie utrudnione. Dwóch robotników, których wydobyto, zmarło na powierzchni ziemi. Górnicy byli przeważnie narodowości polskiej i czeskiej. Jest to jedna z większych katastrof, która się w ostatnich czasach wydarzyła.

Winę ponosi zarząd kopalni.

Radjotelegram własny „Expressu".

„Ach-Uhr-Blatt" donosi, iż podczas katastrofy górniczej w Merlenbach stracило życie 61 ludzi, a ciężko rannych jest 32. Robotnicy przypisują winę zarządowi kopalni, który zaniedbał ze względów oszczędnościowych zachowanie koniecznych środków ostrożności. H. Z.

Organizator ekspedycji wgłąb Senegalu,

onże „pułkownik" armji amerykańskiej — został aresztowany w Warszawie i osadzony pod kluczem.

Z Warszawy donoszą nam:

Przed pół rokiem w dziennikach warszawskich ukazały się ogłoszenia tej treści:

„Poszukuję młodych, energicznych, inteligentnych mężczyzn na wyjazd do Afryki i t. d."

Chętnych stawił się cały legion. Organizator, często zmieniający hotele, przyjmował wszystkich z otwartemi rękami, obiecywał złote góry i pokazywał listy z Senegalu, w których go naglono do szybkiego przyjazdu. Podawał się zwykle za oficera francuskiej legji cudzoziemskiej, to znów, dla odmiany, za pułkownika angielskiego, który ma za sobą długie lata służby wojskowej w Afryce.

Ekspedycję miała sfinansować jakaś potężna kompanja handlowa, przyczem uczestnicy mogli liczyć na bajecznie wysoką pensję w funtach angielskich.

„Pułkownik" wymagał jedynie, by każdy kandydat złożył kaucję w wysokości 1000 zł., nie gardził jednak i mniejszemi sumami, o ile kto umiał się targować.

Wyjazd miał nastąpić w grudniu, ale niestety, wyjechał tylko „pułkownik" i to w niewiadomym kierunku.

Wczoraj w skutek licznych zażaleń, ujęto go wreszcie w Grodzisku. Jest to Jan Zieliński, chwilowo bez zajęcia.

Dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

Strejk robotników rolnych rozpoczyna się pojutrze.

P. P. S. zagroziła p. Grabskiemu przejście do zdecydowanej opozycji w razie niewłaściwej ingerencji władz bezpieczeństwa.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Jak wiadomo w b. zaborach pruskim i rosyjskim specjalna komisja rozjemcza wypracowała niekorzystną dla pracowników umowę zbiorową ze zw. rob. rolnych, którą to umowę następnie sąd najwyższy zatwierdził. Wytworzył się wobec tego stan rzeczy który mogłaby zmienić jedynie umowa dobrowolna zw. robotników rolnych zabiegał o zawarcie takiej umowy, lecz pracodawcy słyszeć o tem nie chcieli. Wobec tego zw. rob. rolnych proklamował na nadchodzący poniedziałek strajk rolny w województwach b. Kongresówki, Wielkopolski i Pomorza.

W rozmowie ze współpracownikiem „Republiki", pos. Kwapiński oświadczył, że zdaje sobie sprawę z powagi strajku wobec rozpoczynającego się właśnie okresu zasiewów wiosennych, że jednak zw. rob. rolnych nie widzi innej możliwości, ponieważ nieustępliwość obszarników zamyka wszystkie drogi do porozumienia.

W sprawie tej przedstawiciele P. P.S. byli wczoraj u premjera Grabskiego, zawiadamiając go o proklamowaniu strajku i prosząc, aby spowodował niewtrąca nie się policji do pokojowego zresztą za targu, gdyż, w razie niewłaściwej ingerencji organów bezpieczeństwa składają wszelką odpowiedzialność za następstwa.

W kuluarach sejmu mówią, że P. P. S. pozatem zagroziła premjerowi przejściem wobec rządu do zdecydowanej opozycji.

Krwawy strzał w teatrze warszawskim.

Karabin był zbyt „sumiennie" nabity, skutkiem czego artysta odniósł ranę postrzałową.

Z Warszawy donoszą nam:

Podczas drugiego aktu dramatu Kniaź Patiomkin" w teatrze im. Bogusławskiego, wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem zdarzył się przykry wypadek.

Z lufy zbyt sumiennie nabitego karabinu wyleciał ślepy nabój z taką siłą, iż przebił spodnie i ugodził w nogę poniżej kolana artystę p. Nowakowskiego.

Lekarz pogotowia stwierdził ranę powierzchowną i po nałożeniu opatrunku, pozostawił poszwankowanego na miejscu.



Warszawa, dn. 28 marca.

I-SZA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

New Jork	5,165
Londyn	24,81
Paryż	27,54

II-GA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolary	5,19

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty	101,15
Warszawa	101,15
Dolary	5,27
Przekazy na Warszawę	5,17

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 27 marca.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 19.000, wewnątrz kraju 5.000, wywóz na kontynent 9.000.

Loco 25.20, kwiecień 24.86—24.86, maj 24.93—24.95, lipiec 25.20—25.21, sierpień 25.05—25.05, wrzesień 24.79—24.79, październik 24.60—24.61, grudzień 24.62—24.62, styczeń 24.46—24.46.

Język ukraiński w sądach.

Min. Thugutt tymczasem go nie przyznaje.

Lwów, 27 marca.

Pisma lwowskie zamieszczają list premjera Thugutta, wystosowany do ławy obrońców, występujących w procesach o szpiegowstwo przeciwko Mielnikowi i towarzyszom.

W toku procesu trybunał odmówił żądaniu obrony, która domagała się odczytania aktu oskarżenia również w języku ukraińskim, wobec czego ta ostatnia zwróciła się do ministerstwa sprawiedliwości z zażaleniem, kierując również odnośne zażalenie do ukraińskiej reprezentacji w sejmie. W odpowiedzi na to zażalenie wicepremjer Thugutt zsolidaryzował się w omawianym liście ze stanowiskiem sądu i ze swej strony zapowiedział, że w najbliższym czasie rozesłany zostanie do wszystkich sądów i prokuratorji w województwach wschodn. odnośny okólnik, zawierający ścisłe pouczenie o interpretacji ustaw językowych na kresach przez sądy i władze administracyjne.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 27 marca.

Londyn	90,32
Nowy Jork	18,77
Szwajcarja	363,75
Włochy	77,25
Praga	56,00
Wiedeń	26,50



SALA FILHARMONJI.

Czwartek, d. 2 kwietnia 1925 r. o godz. 8.30 wiecz.

MIKOŁAJ

JEWREINOW

Znakomity autor „To co najważniejsze“ wygłosi odczyt w języku rosyjskim — na temat: —

TAJEMNICA RASPUTINA

TREŚĆ: Zagadkowa postać i uroblona opinja.—Krytyka politycznej roli Rasputina.—Zarys żywota Ojca Gregorego. Gregory Rasputin i kobiety.—Nieogłoszone pamiętniki Rasputina.—Rasputin jako hypnotyzer (oświadczenie b. ministra A. N. Chwastowa wobec nadzwyczajnego trybunału śledczego w r. 1917).—Rasputin jako aktor w życiu (świadectwo b. dyrektora departamentu policji S. P. Bieleckawo).—Mitologiczna maska Rasputina (Hypoteza o dwoistości jaźni u histerjo-epileptyków). — Nauczanie Rasputina o rzeczach cielesnych i duchowych kwalifikuje psychjatrja jako „delire eroticoreligieux“—Sześć dowodów przynależności Rasputina do sekty chłystów, — Jego tajemnica.

Bilety od 1.50 gr. do 5 zł. do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godziny 10.30 do 1.30 i od 3.33 do 7 w.

Okazyjnie do sprzedania

(Z POWODU WYJAZDU)

STOŁOWY, GABINET, PIANINO BECHSTEINA,

2 szafy, meble w dobrym stanie — zagraniczne. —

Obejrzeć można codziennie od 3 do 5 p.p. Piotrkowska 271 Front. II piętro. 2916—7

:: Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH ::

Huberman wystąpi w poniedziałek w sali Filharmonji dnia 30 marca r. b. o godz. 8.30 wieczorem — —

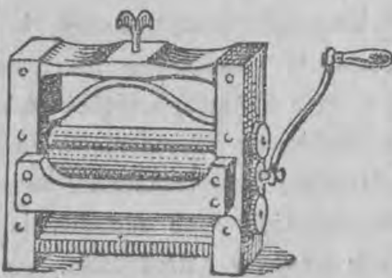
Huberman skrzypek wirtuoz o nazwisku — — wszechświatowem — —

Huberman artysta polski, jeden z najpopularniejszych za granicą — —

Huberman skrzypek, którego grę podziwiały i podziwiają prawie wszystkie kulturalne narody świata - - -

Huberman odegra Sonatę Kreutzerowską Beethovena, koncert skrzypcowy Mendelsona oraz cały szereg — — innych utworów. — —

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji. 3047



NA RATY

WYŻYMACZKI

oryginalne amerykańskie.

NACZYNIA KUCHENNE

serwisy stołowe, oraz artykuły luksusowe. Ceny konkurencyjne.

J. Szklar róg Wschodniej i Cegielnianej

Firma istnieje od 1905 r.



Komunikat. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, *Szyller-Szkolnik*, Piękna 25. 813-6

Dr. med.

J. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychow

Pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę, b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Niesamodzielnym udziela instrukcji w sprawach zaprowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzania bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych ksiąg, techniki rewizji ksiąg i bilansów przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolniczych, sp. i tow. akc. itp. Informacje: 7-8 wieczór, Piotrkowska 183, oficyna 1 p. 3040

Kupno i sprzed

Motocykl 2-cylindrowy w dobrym stanie kupię. Wiadomość: Wólczańska 109 u szofera.

Lokale.

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią i wygodami w czystym domu. Wiadomość w adm. „Republiki“ sub. C. D. 952—

Przy izraelickiej rodzinie jest do wynajęcia pokój umeblowany dla starszej solidnej osoby. Wiadomość u dozorcy, Gdańska 31 974—

Młody inteligentny człowiek poszukuje ładnie umeblowanego pokoju z niekrępującym wejściem przy inteligentnej rodzinie. Sub. H. K. 011

Posady.

Młoda inteligentna osoba może się zająć domowem gospodarstwem przy samotnej osobie. Oferty Nawrot 44 Pełczyńska. 993-

2 pokoje umeblowane

natychmiast do wynajęcia.

Oferty sub. „2 pokoje“ w administr. „Republiki“ 39

MYDŁO familijne

w 4-ch kolorach po zł. 12.— za tuzin poleca

Fabryka mydeł toaletowych i Wyrobów Kosmetycznych

Hugo Güttel

Łódź, Wólczańska 117.

Odsprzedawcom wysoki rabat.

Z powodu likwidacji 40% taniej!

Meble stylowe i nowoczesne

— poleca —

w najwykwintniejszem wykonaniu

Józef Żychliński

Zawadzka 9

prawa oficyna, 2-gie wejście — parter.

Ceny przystępne! Warunki dogodne!

CENY PRZYSTĘPNE! WARUNKI DOGODNE!



MEBLE

najwytworniejsze, przepiękne **sypialki, stołowe, gabinety.** oraz pojedyńcze części.—Ceny konkurencyjne.

NA RATY = 30% taniej

J. MARKOWICZ, Południowa 10.

Na wypłatę!

swetry

Manufaktura

Galanterja

244 Jedwab

Firanki

Piotrkowska 37

(w podwórzu).

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 5—8 m

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Sól kąpielowa Inowrocławska

w opakowaniu po 50 kil. i oryginalne plombowane woreczki po 10 kil. jest najbogatszą solą leczniczą odnośnie do zawartości jodu i bromu. Działa radykalnie przeciwko atretyzmowi, reumatyzmowi, zapaleniu stawów oraz ogólnemu osłabieniu na tle nerwowym.

„Jodorad“ sól Jodo-radowa do kąpieli działa radykalnie przeciw gruźlicy kości, skrofułom, zwłaszcza u dzieci, chorobom kobiecym, reumatyzmowi, atretyzmowi i przewlekłym chorobom układu nerwowego.

Reprezentacja na Łódź i Województwo Łódzkie

J. SITKIEWICZ i S-ka.

Skład apteczny ul. Andrzeja 35 róg Pańskiej. Apteka ul. Kopernika № 26 róg Pańskiej.



Lakierki Skorochody Sandałki Domowe Pantofle OD 4 ZŁOTYCH

Hurtowo i detalicznie poleca Fabryka Obuwia **OGRODOWA № 2** róg Nowomiejskiej.

W soboty sklep otwarty. 3056—2

Pończochy jedwabne

i inne, sukinie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza 34

„BON MARCHE“

PIOTRKOWSKA 68.

NADESZŁY NAJNOWSZE

Modele wiosenne SUKIEN

paryskich i wiedeńskich, wełnianych i jedwabnych. Jedwabne kasak-bluski. — — Modeli właściwych nie wystawiamy. —

Wiosna i Lato!

KAPELUSZE DAMSKIE

i nowości sezonowe po cenach fabrycznych

— poleca —

A. Jakubowicz

ul. Piotrkowska 16

w podwórzu. 918-3

Lokal fabryczny

3ficyna, parter 55x7 łokci i piętro P5x7 łokci transmisja, przył. elektr. oodc. do wynajęcia. Lourie womorska 81. Tel. 23-60. 009

LOKAL FRONTOWY

1 piętro, 2 ewent. 3 pokoje na rogu Piotrkowskiej i Narutowicza nadający się na skład, biuro lub gabinet do odstąpienia. Oferty do admin. „Republiki“ dla „M. M.“. 3031—3

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów. weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9 — 2 i od 5—8

Dla pań od 4—5 oddzelna poczekalnia

Do odstąpienia SKLEP

frontowy, 14x6 metrów, w śródmieściu, okolica Grand Hotelu. Oferty do administracji niniejszego pisma pod „500 A.“ 679-3

2 słoneczne mieszkania

(3-5 pokojowe)

ze wszystkiemi wygodami w czystym spokojnym domu w centrum miasta do wynajęcia. Oferty pod „Słońce“ do administracji „Republiki“. 2920-3

Dr. med.

P. Langhard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—1 5—8.

Pianino

Fibigera

tanio do sprzedania ul. Narutowicza № 56 m. 4. 889—2

Kupuję za gotówkę

samochód

6-cio osobowy, mało używany, pierwszorzędnej marki. Wyczerpujące oferty z podaniem ceny nadsyłać do składu, ulica Piotrkowska 160.



Batiku nauczę

w ciągu krótkiego czasu za 30 zł. Ewangielicka 7, m. 6. 3004—1

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy e (na str, 4 szpa Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr

„Express Wieczorny“ i „Republika“ łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.